

SUCHOLESKI

MAGAZYN MIESZKAŃCÓW GMINY

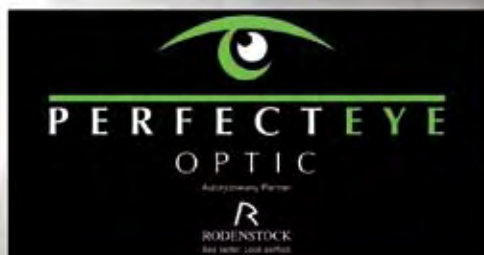
Nr 5 (16)
MAJ
2013



SuchyLas  + FOR YOU

BOWA
EINFACH SICHER

ISSN 2084-8048



 katie baby



KREDYTY TRZEBA
SPŁACAĆ s.6



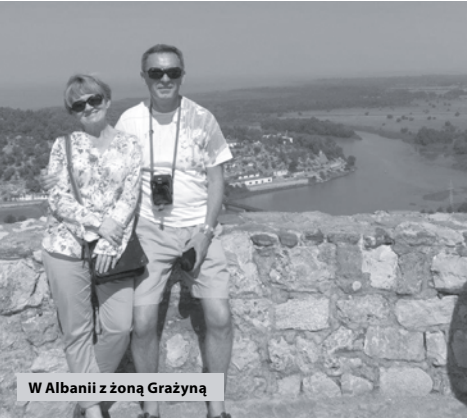
KRYZYS IM
NIESTRASZNY s.23



CZTERY KOŁA
NA POKAZACH s.24

Kredyty trzeba spłacać

Z prof. Marianem Gorynią, rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, mieszkańcem Suchego Lasu i maratończykiem, rozmawiamy o kryzysie gospodarczym, strefie euro, komunikacji w aglomeracji poznańskiej, podróżach i bieganiu.



W Albanii z żoną Grażyną



Nad Maltą, tuż przed metą „Ekonomicznej Piątki”



We Francji nasz rozmówca mógłby zamieszkać



Wśród gościnnych Peruwianczyków

- Kiedy wyjdziemy z kryzysu?

- Jeżeli pyta Pan o Polskę, to przede wszystkim nie używałbym określenia „kryzys”, lecz „spowolnienie gospodarcze”. A co do tego, kiedy się z tym spowolnieniem uporamy, to przewidywania są różne. Osobiście jestem optymistą i uważam, że wychodzenie z tej quasi-stagnacji rozpocznie się już w drugiej połowie tego roku. A jeżeli większość z nas w to uwierzy i będzie o tym mówić, prawdopodobieństwo, że tak się właśnie stanie, będzie wyższe (uśmiech).

- Na czym opiera Pan Profesor swoje optymistyczne przewidywania?

- Na obserwacji gospodarki niemieckiej, z którą nasza gospodarka jest związana. Oczywiście wzrost w Polsce zależny jest nie tylko od wzrostu w Niemczech, ale i – jak wspominałem – od nastrojów w społeczeństwie polskim, który przekłada się na poziom popytu wewnętrznego. W tej chwili, nawet wśród osób stosunkowo zamożnych, dominuje przekonanie, że trzeba oszczędzać. Tymczasem przez takie zapobiegawcze oszczędzanie przedłużamy czas trwania spowolnienia gospodarczego.

- Kiedy rozpoczął się obecny, światowy kryzys, niektórzy utracili wiarę w wolny rynek. Słusznie?

- Zaczniemy od tego, że z wolnym rynkiem w postaci czystej nie mamy do czynienia nigdzie na świecie. I dobrze, ponieważ wolny rynek sam wszystkiego by nie załatwił; musi działać w ramach, jakie tworzą przepisy prawa i instytucje państwowe. Żaden rozsądny ekonomista, żaden najbardziej nawet radykalny liberal czy - jak to się popularnie teraz mówi – neoliberal nie powie, że państwo jest niepotrzebne.

- Są ludzie, którzy najchętniej widzieliby państwo jedynie w roli „nocnego stróża”.

- Zgadzam się, że rolę państwa należy minimalizować, ale nie można i nie należy jej eliminować. Rolę państwa jako właściciela firm, tzw. spółek Skarbu Państwa trzeba zmniejszyć. W moim przekonaniu w Polsce udział tych spółek w tworzeniu produktu krajowego jest wciąż zbyt wysoki. Po części jest to dziedzictwo poprzedniego systemu. Ale nikt nie zastąpi państwa w budowaniu instytucji gospodarki rynkowej, dobrego prawa itp.

- Czy powinniśmy jak najszybciej wejść do strefy euro?

- Na pewno powinniśmy do niej wejść, jednak krok ten musi być racjonalny, nie powinniśmy działać pochopnie. W tej chwili zresztą nie spełniamy kryteriów z Maastricht. Z drugiej strony nie należy odsuwać przystąpienia do strefy euro na bliżej nieokreśloną przyszłość. Jako państwo członkowskie Unii Europejskiej zobowiązaliśmy się do przyjęcia euro. - Euroseptycy wróżą rychły rozpad Unii Europejskiej.

- Jeżeli Unia uporządkuje swoje sprawy ekonomiczno-finansowe, to z pewnością się nie rozpadnie. - Nasi słowaccy sąsiedzi weszli do strefy euro już kilka lat temu. Wyszli na tym źle czy dobrze?

- Oceny są podzielone, ale według mnie postąpili słusznie. Pomimo przejściowego zahamowania wzrostu gospodarczego, co zresztą niekoniecznie wiąże się z przyjęciem wspólnej waluty. Pamiętajmy, że kraj, który znajduje się w strefie euro, zyskuje na wiarygodności gospodarczej. Oczywiście euro samo w sobie nie gwarantuje takiej wiarygodności – pokazuje nam to chociażby przykład Grecji czy Hiszpanii. Z drugiej strony, gdyby te kraje znajdowały się poza strefą, ich wiarygodność byłaby jeszcze niższa.

- Skoro już mowa o wiarygodności, to czy Grecja i Hiszpania nie obniżają wiarygodności samego Eurolandu?

- Zapewne tak, co jednak nie oznacza, że przyjęcie obu krajów do strefy euro nie było roztropne. W chwili przyjęcia ich sytuacja nie była przecież zła. Niedobrze się natomiast stało, że w ramach Unii Europejskiej nie stworzono instrumentów, które by uniemożliwiły powstanie problemów zadłużeniowych w krajach członkowskich. Jeżeli ktoś zarabia tysiąc złotych miesięcznie, a wydaje półtora tysiąca, to w końcu wpadnie w tarapaty. Dotyczy to Pana, mnie, miasta Poznania, gminy Suchy Las, a także państw. Unia Europejska ponosi jednak tylko część winy. Przede wszystkim winni są lokalni politycy, którzy składali wyborcom nierealistyczne obietnice.

- A może winni są wyborcy, którzy takich obietnic oczekiwali? Innymi słowy, może wina leży po stronie demokracji?

- Cóż, skoro Pan chciałby to w ten sposób zapisać... Osobiście jednak uważam, że demokracja jest lepsza niż jakiś oświecony totalitaryzm, więcej, że to najlepsza forma funkcjonowania społeczeństw. Ludzie potrzebują jednak edukacji społeczno-ekonomicznej. Muszą znać prostą prawdę, że kredyty trzeba spłacać.

- Ale kto miałby ich edukować? Politycy, naukowcy, media?

- Wszyscy po trochu, ale przede wszystkim szkoła, od podstawówki po uniwersytet. Wójtom, prezydentom miast czy marszałkom województw powinno zależeć na tym, żeby rządzić wykształconymi obywatelami. Dziś, przy kapitalizmie, mimo wielu swoich wad, to najlepszy produkt, jaki w swojej historii wymyśliła ludzkość, jeżeli chodzi o możliwość zaspokajania szeroko pojętych potrzeb społecznych. Poprzed-

nie systemy były mniej efektywne, a socjalizm – nierealizowalny. „Każdemu według jego potrzeb” – to ładne hasło, ale te potrzeby potrafią rosnąć w nieskończoność. Jeżeli damy wszystkim po samochodzie, to ludzie zaczną się domagać mercedesów, najlepiej klasy S. Nie zastanawiamy się więc, jak dzisiejszy system obalić, ale jak go usprawnić. Drogi wyjścia z problemów nie wskażą nam hiszpańscy Oburzeni, choć zgadzam się, że bezrobocie powinno być niższe, biedy mniej, a rozwarstwienie społeczne – mniejsze. Także w interesie tych bogatych, którym niepokoi społeczne z pewnością nie są na rękę.

- Podpytywałem Pana wcześniej o Pański stosunek do demokracji, bo niektórzy ekonomiści zdradzają wiele ciepłych uczuć do autorytarnych Chin.

- Gospodarcze sukcesy Chin na pewno mogą fascynować, jednak nie wolno zapominać, że są one okupione łamaniem praw człowieka, krzywdą wielkich grup ludzi, brakiem zabezpieczeń społecznych i edukacji państwowej, a także gwałtem na środowisku naturalnym.

- Czy to miłość do środowiska naturalnego sprowadziła Pana z dużego miasta na wieś?

- Z Poznania do Suchego Lasu przeprowadziłem się w 2002 r., zamieniając segment w szeregowcu na wolnostojący dom z dużym ogrodem. Nie taję, iż korzystam z przywilejów, jakie daje mieszkanie na wsi, w otoczeniu przyrody, ale jednak w pobliżu dużego miasta. W Suchym Lesie mieszka się wspaniale.

- Proces polegający na migracji ludności z centrum aglomeracji na jej obrzeża często jest jednak oceniany negatywnie.

- Pomimo to trudno jednak odmówić ludziom prawa do poszukiwania lepszego losu, jakim jest chociażby możliwość mieszkania w domu z trawnikiem i ogrodem. Owszem, taki dom można kupić także w Poznaniu, jednak pod miastem ceny są zdecydowanie niższe.

- Koszta są jednakże takie, że wiele osób codziennie tkwi w korkach. Czy utworzenie szybkiej kolei miejskiej, która funkcjonowałaby podobnie jak metro na Zachodzie, skłoniłoby Pana do rezygnacji z samochodu na rzecz komunikacji publicznej?

- Bywa, że muszę dojechać autem do centrum Poznania nawet dwa razy dziennie, jednak nie rozpaczam z tego powodu. A co się tyczy kolei miejskiej, najpierw trzeba by zbadać opłacalność takiego przedsięwzięcia. Przypadkiem znam symulację potencjalnego ruchu tramwajowego na Ławicę. Okazuje się, że przewidywana intensywność takiego ruchu byłaby zbyt mała, żeby opłacało się budować torowisko. Lepiej opłacało się budować ulice.

- Samochód jest jednak coraz więcej, a nie da się poszerzać ulic w nieskończoność.

- Można jednak racjonować wjazd do miasta i wypuścić na ulice więcej autobusów. Jak Pan widzi, nie jestem wrogiem komunikacji publicznej. Swoją drogą, jak Pan dziś dotarł z Suchego Lasu do Poznania?

- Przyjechałem autobusem. Ale często przybiegam.

- Mnie obowiązki zawodowe dają niewiele czasu na bieganie, a kiedy tylko udaje mi się wygospodarować wolną godzinę, biegnę z domu nad Strzeszynek, obiegam jezioro i wracam. W sumie to 11,8 km. Lubię biegać po lesie, obcować z przyrodą. Nie boję się spotkać dzika. Wbrew obawom niektórych, nie jest to przecież krwiożerczy drapieżnik, który myśli tylko o tym, żeby nas zaatakować (śmiech). A w zimie, kiedy dni są krótsze, biegam po dobrze oświetlonych uliczkach Suchego Lasu.

- Startował Pan Profesor w jakichś zawodach biegowych?

- Owszem, dwa razy wziąłem udział w półmaratonie w Poznaniu, dwa razy w Pile i raz w Murowanej Goślinie, a w ubiegłym roku zdecydowałem się na start w poznańskim

maratonie, który ukończyłem w czasie czterech godzin i piętnastu minut. Startuję także w krótszych biegach, jak chociażby organizowana przez moją uczelnię Ekonomiczna Piątka. W bieganiu fajne jest to, że nie trzeba mieć 20 lat, żeby w stosunkowo krótkim czasie poprawić swój wynik w półmaratonie o 20 minut. A to motywuje.

- Z okazji tegorocznych Dni Gminy Suchy Las w naszej miejscowości odbędzie się bieg na 10 km. Weźmie Pan w nim udział?

- Chętnie, w końcu tu mieszkam. - Na Pańskiej stronie internetowej przeczytałem, że dużo Pan podróżuje. Zabiera Pan ze sobą buty do biegania?

- Zabieram. Za granicą staram się nie tylko zwiedzać, ale i znaleźć odrobinę czasu na krótką przebieżkę.

- Był Pan w obu Amerykach, w Europie, na Bliskim i Dalekim Wschodzie. Gdyby Pan miał wybrać idealne miejsce do mieszkania...

- ... wybrałbym Polskę. Bardzo lubię wyjeżdżać za granicę, ale bardzo też lubię wracać. Zresztą akurat w maju i czerwcu staram się nigdzie nie wyjeżdżać, bo to w naszym kraju jest wtedy najpiękniej. - Powiedzmy jednak, że Polski nie może Pan wybrać.

- W takim razie wybrałbym Francję. Ze względów językowych, bo znam francuski. Ale także z uwagi na klimat, kulturę, kuchnię i... geografę. Chyba żaden kraj w Europie nie może konkurować z Francją, jeśli chodzi o rozmaitość form krajobrazowych.

- Mam Pan troje dzieci, ale tylko jedno z nich podążyło Pańskim śladem i ukończyło studia na Uniwersytecie Ekonomicznym. Pozostałych dwoje wybrało UAM. Nie ma Pan żalu?

- Nie mam. Po pierwsze, nie można nikomu narzucać własnej drogi życiowej. Po drugie, zarówno córka, jak i syn, którzy ukończyli UAM, wybrali potem studia podyplomowe na Uniwersytecie Ekonomicznym.

Krzysztof Ulanowski

Profesjonalne porady dietetyczne, trener personalny sportów siłowych i fitness, instruktor pływania, trener aqua basic z niemowlakami.

**Bartłomiej Kubel
tel. 721 974 281
email : shaq.kaktus@wp.pl**

SALA 80 m²

DO WYNAJĘCIA NA WESEŁE, CHRZCINY, URODZINY I INNE SPOTKANIA

TEL. 602 645 995

ZAKŁAD STOLARSKI **EX**

MEBLE NA KAŻDY WYMIAR

**ul. Nad Torem 15A
62-002 Chłudowo
tel. 602 249 728
tel./fax 61 811 6565
www.ex-meble.pl**

NIEMIECKI

TŁUMACZENIA TECHNICZNE, HANDLOWE I INNE KONWERSACJE, KOREPETYCJE

**dr Szymon Oszczudłowski
oszczudlowski@yahoo.de
tel: +48 662 457 061**

MAŻ NA TELEFON - 798 789 890

- irytująco ciekący kran
- zacinający się zamek od łazienki
- luźne gniazdko
- paskudnie skrzypiące łóżko albo drzwi,
- brak światła w łodówce, korytarzu i garderobie,
- szafę w złym miejscu, bądź szafę nie złożoną,
- zatkany zlew, prysznic i wannę,
- niedomykające się okno i okno się nie otwierające,
- odpadające kafelki, okleiny, tapety i inne gadżety,
- szpachlowanie, malowanie,
- wymiana piecyka, muszli, syfonu i na wieży dzwonu,
- powieszenie karniszy, firan, stylowych zastół,

- montowanie prawie wszystkiego – prawie wszędzie,
- burzenie i stawianie ścian,
- ukrywanie kabli, przewodów,
- koszenie, ścinanie, rąbanie i przesadzanie,

POPRAWIANIE PO FACHOWCACH

**Godzina napraw kosztuje tylko 49 zł.
Bez kosztów dojazdu.
Awaryjnie w niedziele, święta oraz po godzinie 19 – pierwsza godzina + 100%**